



Bieganina,

Na początku jest dużo bieganina, zamieszania i zafatowania pilnych spraw. Potem — kupno uroczystego stroju w sklepie „Wiosna” i już narzeczeni zajądają czarną „Wolę” przed moskiewski Pałac Sądów.

Reportaż „Literatury Gazety” przeprowadziła wiosną ubiegłego roku w moskiewskim Pałacu Sądów ankieta. Wynikało z niej, że 90 proc. małżeństw zawiera się z miłości, nie brakło jednak odpowiedzi świadczących o niedojrzałym stosunku do podejmowanej decyzji: „bo to miły chłopak”, czy „mamy podobne poglądy na sztukę — lubimy kino”. A przecież z chwilą założenia rodziny infantylizm czy niedojrzałość przestają być sprawą wyłącznie dwojga młodych.

TUNEL

Tak określił jeden z publicystów wiele małżeństw zawieranych przez młode pary. U wejścia do tunelu — ślub;

małżeństwo

u jego wylotu — rozwód. Cały etap pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami jest dla dużej części młodych tajemnicą. Przeprowadzone przez socjologów czy dziennikarzy ankiety i sondże dowodzą, że wiedza o praktycznej stronie życia wśród młodych małżeństw pozostawia wiele do życzenia. Nie potrafią gospodarować pieniędzmi. Często

i...

nadal tego się nie uczą: na przykład niemal połowa leningradzkich nowożeńców przez pierwszy okres małżeństwa korzysta z materialnej pomocy rodziców. Start do własnego mieszkania mają ułatwiany, bowiem 70 proc. młodych mieszka przez pierwszy rok małżeństwa razem z rodzicami. Bardzo często brakuje elementarnych wiadomości o prowadzeniu gospodarstwa, czy wychowaniu dzieci.

(Dalszy ciąg na str. 3)

POZA TYM W NUMERZE:

- Tajemnicze igły
- Jonker i inne
- Parada Gwiazd
- Gawędy o książkach

W naszych łódzkich M-3 mamy albo segment typu „Kowalski” z szybkimi czarnymi czerwonymi lub szarymi albo tradycyjny „komplet”, koniecznie ciemny i na wysoki połysk: biblioteczka, pomocnik,

Prze-
sył
„Ko-
wal-
skim“?

stół, krzesła, wersalka i telewizor. Tak wygląda nasze statystyczne M-3 w świetle tego co sprzedaje drugi co do wielkości Dom Meblowy w Polsce — nasz łódzki „Domus”. Owszem mamy hobbystów mieszkaniowych, skupujących w czasie wędrowek po kraju

stare lampy naftowe i inne starocie, tkaninę na zastony akurat w tym odcieniu co trzeba, tapety w NRD, przepłacających stolarzom, by zrobili taką a nie inną półeczkę... Ale mamy też na marginesie. Czy pozostali nie chcą poko-

chać swoich M-3, urządzić ich tak, by się one różniły od mieszkań sąsiadów? Bardzo chcą... Przekonała się o tym Spółdzielnia „Lokator”, kiedy przed siedmioma laty zorganizowała wspólnie z WPHM wy-

(Dalszy ciąg na str. 3)

wzdłuż historycznego traktu piotrkowskiego, począwszy od Starego Rynku po Plac Niepodległości.

- ♦ Dziesiątki stoisk handlowych
- ♦ Kiermasze i wystawy
- ♦ Pokazy i degustacje
- ♦ Targ staroci
- ♦ Teatr wagantów
- ♦ Koncerty ulicznych orkiestr

— oto tylko niektóre z proponowanych atrakcji. Inicjatywa „DE” spotkała się z pełnym poparciem władz partyjnych i administracyjnych Łodzi. Już w tej chwili akces zgłosiły wydziały handlu i przemysłu oraz kultury prezydentów RN m. Łodzi i WRN, zjednoczenia handlowe, PSS, WZGS, „Cepelia” oraz Komenda ZHP.

Jarmark jest wszakże imprezą całego miasta i dlatego też do jego współorganizowania zapraszamy wszystkich mieszkańców Łodzi i wszystkie instytucje. Każdy pomysł jest dla nas cenny, w miarę możliwości będzie wykorzystany. Prosimy o nadsyłanie propozycji i zgłoszeń pod adresem: „Dziennik Łódzki”, Łódź, ul. Piotrkowska 96, z zaznaczeniem na kopercie „Jarmark”.

Na bieżąco będziemy informować naszych Czytelników o postępie prac przygotowawczych. Przed samym zaś jarmarkiem wydamy specjalny biuletyn.

Nasz Jarmark ściąganie na pewno do Łodzi mnóstwo gości — mieszkańców sąsiednich miast i osiedli województwa. Już dziś zwracamy na to uwagę, apelując do odpowiednich instytucji i organizacji o przygotowanie „wystroju miasta” na przyjęcie licznej rzeszy turystów. Łódź musi bowiem pozostawić w pamięci odwiedzających wrażenie „miasta na medal”.

WIELKI JARMARK

Nakład 255.000 egz.

PANORAMA • PANORAMA

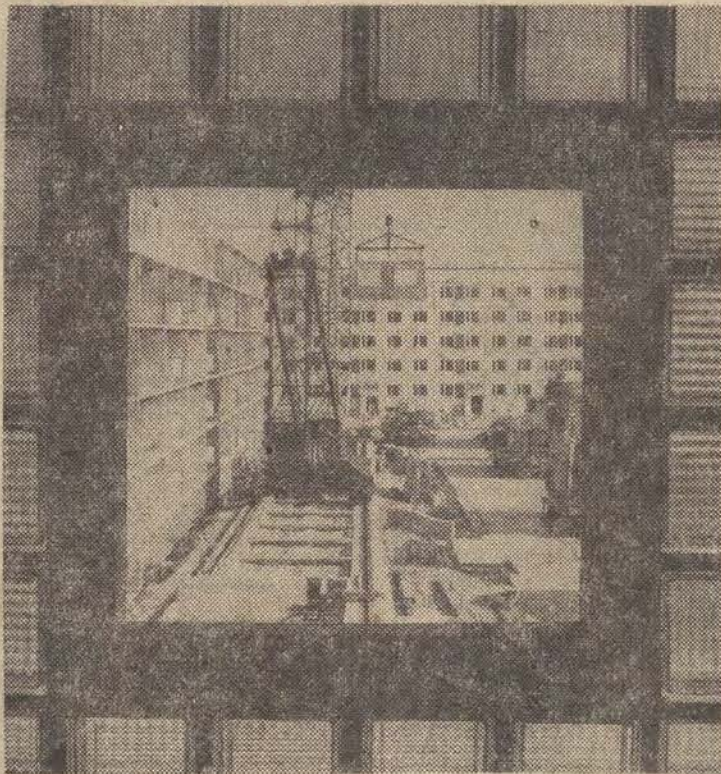
Cena 50 gr
Wyd. A



Łódź, niedziela i poniedziałek
12 i 13 marca 1972 roku
Rok XXVIII Nr 61 (7342)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Jednym się marzy kurna chata, innym wieczór przy kominku. Kurna chata jest dobra, ale w piosence. W życiu daleko nam do przesytu dobrami konsumpcyjnymi. Wieczór przy kominku w marzeniach realniejszy, ale by mieć kominek trzeba posiadać... M-18. A my mamy na ogół M-3. I musimy to M-3 pokochać.



konany, że zdobędzie większość podczas głosowania nad ratyfikacją układów.

Charakterystyczna jest postawa zajęta przez Waszyngton, Londyn i Paryż. Wszędzie z uwagą i pewnym niepokojem obserwuje się rozwój wypadków w Bonn, ale reaguje różnie. USA i Wielka Brytania powstrzymują się od wszelkich oficjalnych komentarzy, natomiast Francja, poprzez wypowiedź swego ministra spraw zagranicznych Schumanna, wyraziła swe poparcie dla polityki wschodniej Brandta. Schumann powiedział wręcz — nie będzie można kontynuować i rozwijać polityki odprężeniowej w Europie bez doprowadzenia do ratyfikacji obu układów.

Takie sformułowanie polityka francuskiego nie jest samo w sobie rewelacją — dawno znane jest stanowisko Francji wobec konferencji europejskiej i jej dążenie do odprężenia. Rzecz w tym, że francuski minister uznał za stosowne wypowiedzieć tę złożyć w momencie ostrej walki politycznej w NRF, a tym samym opowiedział się bez zastrzeżeń po stronie rządzącej koalicji SPD — FDP, po stronie rządu Brandta.

Jak każda wieloletnia tradycja małeńki stan New Hampshire (wymawia się nju hemspszajr) jest widownią początku rozgrywki przedwyborczej w USA, bo tam właśnie odbywają się pierwsze tzw. primaries, czyli wybory wstępne. W tym roku szczególnie bacznie obserwowano przebieg wydarzeń w tym stanie — stanął tam w szranki m. in. senator Muskie uważany za kandydata nr 1 z ramienia partii demokratycznej. Oczekiwano, że pokona on zdecydowanie rywali, uzyska ponad 60 proc. głosów demokratów i w ten sposób udowodni od razu w wstępie kampanii swą wyższość nad rywalami. Stało się, jak donosiliśmy, inaczej — oddano nań tylko 48 proc. głosów, a Mac Govern uzyskał 37 proc., co od razu dało początek fali różnych komentarzy — Muskie się skończył.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Za tydzień - 19 marca - wszyscy do urn wyborczych

(Dokończenie ze str. 1)

stawę mebli w oddawanych mieszkaniach. Po kilku dniach masowych wycieczek na wystawę, trzeba było zmieniać klamki w drzwiach nie tylko mieszkań „wystawowych” ale także i w nie objętych ekspozycją. Bo tłum szarżował. Za interesowanie nowością i możliwościami umeblowania mieszkania było olbrzymie. A z drugiej strony — paradoks: plastik, który jest w „Domusie” po to, by radzić lodziom jak się umeblować i który to czyni chętnie, udziela

Przesyt

Jednej — dwóch porad dziennie, czasami tylko więcej... Okazuje się, że zwrócić się po poradę „meblową” traktuje się jako rzecz intymną, omalże jak poradę u lekarza. Nie tylko zresztą w Łodzi. Na szczeblu centralnym w handlu meblami myśli się o wyizolowaniu plastyka niezłym w konfesjonale bo... klienci się wstydzają...

O co lodzianie pytają plastyka, jeśli już pytają? — na ogół nie o to co zmieścić ale jak zmieścić w małym mieszkaniu. I plastik, podejrzewam, że radzi „Kowalskiego”, nieśmiertelnego, oparzonego już i zadomowionego w naszych M-kach... Bo innych segmentów tak małych nie ma. Problem — jak zmieścić — będziemy mieli z głowy (czy „Kowalskiego” — nie wiem) z ohwila, kiedy na pełnych obrotach ruszy fabryka „Domów, poligon W-70 i baza „Dąbrowy-70” gdzie produkować się będzie większe mieszkania. Ale będą to mieszkania z taśmą. Jednakowe. O realizacji propozycji pracowni projektowej na Dąbrowie oferującej nowum — mieszkania dwukondygnacyjne ze schodami wewnętrznymi — jakoś głucho. Meble pozostają jedyną możliwością wywarcia jakiegoś indywidualnego piętna na naszych M-kach.

Będąc w Radomiu oglądałam w tamtejszych mieszkaniach W-70 meble wystawione przez nasz przemysł meblarski pragnący udowodnić, że można nieco większe od dotychczasowych mieszkania praktycznie i gustownie urządzić. I udowodnił. Meble były rzeczywiście ładne i podobno dostępne w kraju. Pytałam w Radomiu czy przemysł meblarski jest świadom faktu wzrostu budownictwa mieszkaniowego i jego konsekwencji na meblarskim rynku? Owszem, przemysł jest świadomy i w tej pięcioletniej podwyższonej swojej produkcji o 70 proc. w stosunku do ubiegłej. Pytałam w „Domusie” dyrektora handlowego WPHM czy dyrekcji wiadomo, że będzie musiała umeblować w bieżącej pięcioletce 140 tysięcy łódzkich izb. Owszem, wiadomo.

I pytałam oczywiście o meble wystawione w Radomiu.



Okazuje się, że w Łodzi nie... idą. Jeśli już idą meble w nowoczesnym kształcie to w kolorze ciemnym, z połyskiem. Trzeba było przecenić niebrydki komplet stołowy bo był biały... Można wysunąć uwagę, że ładna NRD-owska meblówka (biała) nie poszła, bo droga — 14 tys. zł... ale okazuje się, że drogi jugosłowiański „Regens” — meblówka z ciemnego palisandru z bogatymi zdobieniami — zrobiła zawrotną karierę mimo, że kosztowała 23 tys. i nadawała się raczej do przestronnego gabinetu w willi, aniżeli do M-3. Mamy więc określone gusta, może nie najlepsze, ale kto miał nam pomóc w wykształceniu lepszego smaku? Kto się do tej pory zajął reklamą tego co mamy w fabrykach, tego co nam odrzuty eksportowe oferują? Producent mebli czy handel? Na razie piteczka bardzo skutecznie odbija się. A klient błądzi, może tylko polegać na swej wyobraźni...

Przemysł myśli o nowościach. Wierzymy w to. Ale skądinąd wiemy, że nowa fabryka mebli w Łasku, która ma ruszyć pod koniec roku będzie produkowała rocznie za ćwierć miliarda zł... segmenty „Kowalskiego”. Czyż to nie przesada? Tym bardziej, że handel notuje już przesył

„Kowalskim“?

„Kowalskim”. Podejrzewam, że w owym 70-procentowym wzroście produkcji mieści się także i „klepane” od lat przez fabrykę w Starachowicach to samo wyszczelanie krzesła a 535 zł sztuka. Myślę, że przykładów znalazłoby się więcej. A także i na to, że meble mimo

wszystko nie są dostosowywane do naszych mieszkań. Projektant np. ładnej kanapy w Swarzędzu zapomniał, że w M-3 na kanapie nie tylko się siedzi lecz także i sypia. Ze wystarczyło niewiele, by ją do tego celu przystosować... Jednak nie przystosował! Czyż można, mając większą

gotówkę, nowe, absolutnie pusłe mieszkanie, umeblować w ciągu tygodnia... — Niestety, nie można. Można owszem zapchać je meblami, kupić co jest, jak idzie. Ale piścić — umeblować, miałam na myśli urządzenie mieszkania tak jak by się chciało... Na to trze-

Napi-

sala:

Alina

Ponia-

towska

6 STYCZNIA 1934 ROKU
SIERZANT POLICJI Z
CHICAGO HEALY ORAZ
TRZECH AGENTÓW FBI
UKRYŁO SIĘ W BUNGA-
LOWIE W BELLEWOOD,
ABY UJĄC JACKA KLU-
TASA, GANGSTERA, KTO-
RY POZA LICZNYMI
MORDERSTWAMI, MIAŁ
TAKŻE NA SUMIENIU
RABUNEK ZNACZNYCH
SUM PIENIEDZY. „PIEK-
NY JACK”, BO TAK GO
NAZYWANO, SPECJALI-
ZOWAŁ SIĘ W UPROWA-
DZENIACH, SZANTAZU
OSOBIŚCOCI Z POL-
SWIATKA, W CZYM NIE-
WĄTPLIWIE POMOĆNE
MU BYŁY, PRZERWANE
CO PRAWDA, STUDIA NA
UNIWERSYTECIE W ILLI-
NOIS.

Pokaż mi swoje



palce

Podjechał swoim samochodem pod bungalow, otworzył drzwi, a zobaczywszy lufy pistoletów maszynowych, usiłował jeszcze wyciągnąć broń. Salwa przerwała bandycki żywot. „Z rozpedu” także martwym zbrodniarzem zdejmowano odciski palców. Jakież jednak było zdziwienie, gdy okazało się, że odciski palców „Pieknego Jacka” nie dają odcisków linii papilarnych! Natychmiast zaalarmowano samego szefa FBI ostatecznego Edgara Hoovera, który wezwał „konsylium” najwybitniejszych dermatologów. W dwa dni później sporządzono protokół, po którym policja na całym świecie odetchnęła: nieznanemu lekarz usunął Klutasowi skórę z czubków palców, aby zlik-

(Dalszy ciąg na str. 5)

(Dokończenie ze str. 1)

Pewna dziennikarka przeprowadziła badania ankietowe wśród mężatek z kilkuletnim stażem. Na pytanie „co łączy wasze małżeństwo?” uzyskała w 70 proc. przypadków odpowiedź: „dzieci”.

U WYLOTU „TUNELU”

Nietrwałość rodziny martwi socjologów na całym świecie. Hość rozwodów wzrasta wszędzie niepokojąco. W ZSRR rozwody są również liczne. Na łamach prasy często dyskutuje się, czemu należy przypisać winę za ten stan rzeczy. Większość rozwodów w pierwszym okresie małżeństwa, jak twierdzą zgodnie wszyscy zajmujący się tym problemem, to wynik „niedowarzenia” młodych małżonków. Zarówno „trudna sytuacja mieszkaniowa”, jak „ingerencja rodziców w sprawy pożycia”, podawane jako motywy wielu rozwodów, mają swe źródła

BIEGANINA,

przed wszystkim w niesforności dziewcząt i chłopców u wejścia do „tunelu”. Wielu dyskutantów winą za nietrwałość małżeństwa obarcza nadmierną emancypację kobiet. Pozytywny proces, jakim jest indywidualizacja z powodowa kobiecy i niezależnie jej od męża chodzący tylko w sensie materialnym, osłabił — zdaniem socjologów — ich wzajemną więź. Ideał patriarchalnej rodziny przestał istnieć. Ale na jego miejsce nie pojawił się jeszcze ideał innej, nowej rodziny.

KILKA RECEPT

Stwierdzenie faktów nie wystarcza. Radziecy publicyści i socjologzy starają się sformułować recepty, w jaki sposób usunąć możliwie naj-

więcej przeszkód na drodze do małżeństwa doskonałego.

Jak przystało na społeczeństwo zafascynowane techniką, twierdzi się nawet, że trud optymalnego doboru współmałżonków należy powierzyć

dla dokonania drobnozłowej analizy charakteru — maszyna zaś z natury obiektywna i stosująca odpowiednio zaprogramowane testy, byłaby dobrą swatką.

Ala przede wszystkim silnie podkreśla się konieczność nauczania w starszych klasach szkoły zasad współżycia w małżeństwie. Nie zawsze bowiem liczyć można w tej mierze na dom. Postuluje się przygotowanie przez specjalistów programów nauczania, które obejmowałyby nie tylko wychowanie seksualne, czy wiedzę z zakresu prowadzenia gospodarstwa domowego, lecz zawierająby także elementy psychologii. Pozwoliłoby to na osiągnięcie umiejętności pokonywania trudności zaistniałych przy docieraniu się charakterów oraz umiejętności zachowania własnej osobowości przy zrozumieniu i akceptowaniu cudzej.

Nie brak też głosów postulujących wprowadzenie pierwszeństwa przydziału mieszkań dla młodych małżeństw, przez co uniknęłoby się wielu rozwodów.

W rozważaniach króluje pogląd, że społeczeństwo powinno większą uwagę i troskę otaczać całokształt zagadnień związanych z małżeństwem i rodziną. Bo są to sprawy dwojga ludzi — ale zagadnienie jest społeczne.

BARBARA ADAMCZEWSKA

małżeństwo i...

maszynie elektronicznej. Dowodzi się, że oceny walorów współmałżonków w normalnej sytuacji po pierwsze dokonuje się z niezbyt obiektywnej pozycji, po drugie, że nie ma się odpowiedniego „warsztatu”

Według opublikowanych ostatnio prognoz, dotyczących sytuacji w przemyśle samochodowym NRF, w najbliższych latach liczyć się należy z postępującą koncentracją w tej dziedzinie produkcji. Już w tej chwili decydujący wpływ na rozwój przemysłu samochodowego w NRF wywiera tzw. „wielka szóstka”, tzn.: Volkswagen, Opel, Ford, Audi NSU, Renault i Daimler-Benz. Firmy te pokrywają 80 proc. zapotrzebowania. Do tego zespołu potentatów praktycznie dochodzą jeszcze: Fiat, BMW, Simca, Peugeot i Citroen, których produkcja (w sumie 11 firm) pokrywa 95 proc. zapotrzebowania rynkowego. Progностыcy zachodniemieccy wyciągają wnioski, że rolę wiodącą na rynku samochodowym mogą wywierać tylko wielkie przedsiębiorstwa, zdolne do uruchamiania produkcji w wielkich seriach i po konkurencyjnej cenie. Dlatego też główni producenci samochodowi wspólnie prowadzą prace również nad organizacją rynków zbytu i obsługi klientów, zapatrywanych w model, odpowiadające coraz większym wymaganiom techniki i gustów

Niezależnie od procesów koncentracji na rynku samochodowym prasa zachodniemiecka ostatnio dużo miejsca poświęciła roli popularnego „garbusa” — Volkswagena, z okazji zejścia z taśmy 15 007 034 wozu tej klasy oraz „historycznej” roli prof. Porsche w uruchomieniu produkcji w początkach lat trzydziestych. Dziś Volkswagen pod względem ilościowym zdystansował amerykańskie go Forda wraz z jego produkcją najnowszych modeli. Należy przy tym zauważyć prawidłowość, polegającą na tym, że produkcja samochodowa w NRF poddana została procesom koncentracji takim samym jak w USA, gdzie spośród dawnych 130 producentów znaczącą rolę odgrywają praktycznie: General Motors Corp., koncern Forda i Chrysler,

PROGNOZY

zrzeszające także siostrzane zakłady zachodniemieckie i brytyjskie. Zachodniemieckie prognozy, dotyczące 11 producentów samochodowych, przewidują zwykłe cen. Tak na przykład Volkswagen w 1972 r. produkować będzie modele droższe o 4,3 proc., Opel o 3,4 proc., Daimler-Benz o 4 proc. W klasie luksusowych limuzyn: Mercedes-Benz, który w 1969 r. kosztował 19 570 DM kosztować będzie w 1972 r. blisko 22 500 DM.

Niezależnie od procesów postępującej koncentracji, w 1972 roku należy liczyć się w NRF ze zmniejszeniem produkcji samochodowej o ok. 5 proc., natomiast w szóstce EWG —

i cztery kółka

po rozszerzeniu tej wspólnoty do dziesięciu krajów — (po przystąpieniu W. Brytanii, Norwegii, Danii i Irlandii) należy liczyć się z wyprodukowaniem ogółem 9 milionów samochodów, co stanowi ilość konkurencyjną w stosunku do 8,2 mln samochodów amerykańskich.

ANDRZEJ RZECKI



W jedno- i dwuosobowych pokojach komfortowo wyposażonych zamieszka 12 tys. zawodników i trenerów. Na terenie wioski znajdują się kina, teatry, czytelnia, a nawet... kościół.

Z myślą o zawodnikach przygotowano specjalne, wyłożone dźwiękochłonnymi materiałami pomieszczenia do... koncentracji, pokoje rekreacyjne, łaźnie i sauny (na wzór fiński). Organizatorzy pomyśleli też o urządzeniu wystawy przedstawiającej historię olimpiad, a także o wystawie archeologicznej, gdzie wśród wykopalisk i innych eksponatów będzie można obejrzeć oryginalne fragmenty świątyni Zeusa. Osobną sprawą to oczywiście takie urządzenia, jak specjalna elektroniczna aparatura pomiarowa, fotokmórki, cały system środków przekazu z telewizją kolorową na czele. Dla dziennikarzy przygotowano w centrum prasowym 4 tys. miejsc.

Główny projektant tych wszystkich obiektów pomyślał i o tym, jak je racjonalnie wykorzystać po Olimpiadzie. Będą po prostu służyły miastu. Może dlatego nie siono się na obiekty-giganty i poza 80-tyśięcym, stałym widownię innych obiektów sportowych przeznaczonych są na 4-11 tys. widzów. Włoska olimpijka, gdy opuszcza ją sportowcy, nie będzie pusta. Niskie, dwupiętrowe bungalowy służyć będą młodzieży akademickiej, zaś w 32 willetozach zamieszkała obywateli Monachium. Będzie to jedno z osiedli tego miasta.

* * *

Chodząc w ciągu kilku dni po ulicach Monachium, siadając przy piwie w Bierstubach i zadawałem sobie pytanie: czy to pozornie tak pogodnie miasto spełni rzeczywiste swą rolę jako siedziba Igrzysk Olimpijskich? Przecież w tym właśnie mieście działa rozgłośnia „Wolna Europa“ i rozgłośnia „Liberty“, placówki dywersji, skierowanej przeciwko krajom socjalistycznym. Czy pracownicy tych placówek, niezależnych ponoc od władz NRF i władz Bawarii, nie zechcą wykorzystania Olimpiady dla prowadzenia prowokacyjnej działalności? Czy takiej działalności nie zechcą uprawiać członkowie lewicowych tu przecież organizacji rewizjonistycznych i związków przesiedleńczych?

Dając wyraz tym obawom zapamiętałem nadburmistrza Monachium i wiceprzewodniczącą Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Hansa Jochena Vogla, co zamierzają przedsięwziąć władze miasta i jego zarząd, aby zagwarantować w czasie Igrzysk atmosferę pokoju i przyjaźni. H. J. Vogel wyraził przekonanie, że Igrzyska odbędą się w niezłym niezakłóconej atmosferze.

Chcieliśmy, aby tak było.

Pod znakiem PIĘCIU KÓLEK

Korespondencja własna z Monachium

ZBLIŻAJĄCA SIĘ OLIMPIADĘ CZUJE SIĘ W MONACHIUM NA KAŻDYM KROKU. I TO JUŻ PRZED DOSTARCZENIEM DO OBERWIESENFELD NA OLIMPIJSKIE TERENY, GDZIE KIEDYS BYŁO LOTNISKO. WYSTARczy PRZEJŚĆ SIĘ PO ŚRÓDMIEŚCIU BAWARSKIEJ STOLICY, PRAWIE WSZĘDZIE WYKOPKI, RUSZTOWANIA, ZAPACH WAPNA I ŚWIEŻEJ FARBY. PRZEBUDOWUJE SIĘ ULICE, DOSTOJNYM BUDOWŁOM PRZYDAJE BLASKU I UROKU, PUCUJEM, CZYSZCZYM

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z MONACHIUM)

też okazała do zarobku. Na usługach, na kwaterach (pokoje hotelowych nie starczy), na państwowych wyrobach, na rozrywce, gastronomii, benzynie itp. Co prawda wielu młodszych pracowników bawarskiej stolicy zastanawia się, czy cała ta impreza w ogóle się opłaca, czy nie przesadzono w rozmachu i wystawności. Kiedy przyjęto projekt inż. architekta Waltera Behnisha na budowę centrum olimpijskiego, wadało się, że wszystkie inwestycje zamkną się w granicach 500 milionów marek. W miarę jednak jak realizowano plany, koszty rosły w niebywałym tempie. Przekroczyły miliard marek, a obecnie sięgają już dwóch miliardów. Rząd federalny pokrywa połowę, rząd krajowy jedną czwartą. Pozostała część wydatkowana będzie z kasy zarządu miasta, czyli placić będzie każdy podatnik Bawarii, każdy mieszkaniec Monachium. Nie dziwnego, że otyli piwowoszą czuć piwo z litrowych kufli mówią i o tych swoich wydatkowanych na Olimpiadę markach.

TECHNIKA DLA SPORTU

Chodząc po olimpijskich terenach, gdzie prace są jeszcze w pełnym toku (choć wiele obiektów jest już prawie gotowych) i zasypanyy jestem różnego rodzaju lezbami i termami. Stoimy przed gotowym stadionem. Na trybunach śmieci się 80 tys. widzów, co nie jest re-

welacja. Przewodnik zwraca jednak uwagę na inne sprawy. Oto część trybun pokrywa największy, jak powiada, dach świata. Pokrywa też halę pływacką. Powierzchnia wynosi 78 tys. m kw. Konstrukcja utrzymuje się na 12 stalowych mastsach wysokości od 50 do 80 metrów. Przewodnik wymienia dalsze dane: ile waży sieć, na której rozpięty jest dach, ile kilometrów mają liny... Nawet już nie notuje. Wiem tylko, że acryl, z którego zrobiono dach, to tworzywo... XXI wieku, że tartan, którym zasłynie Olimpiada w Meksyku przy acrylu „wysłada“ itp.

Fakt faktem, że zastosowano tu rzeczywiście najnowsze zdobycze techniki. W basenach dna będą podnoszone i opuszczane jak teatralne zapadnie. W dnach basenów zainstalowane też będą telewizyjne kamery, które przekazywać mają wszystkie efektowne sceny zmagani pływaków i skoczków. W czasie biegu maratońskiego każdemu zawodnikowi będzie towarzyszył mały elektryczny samochodek firmy BMW.

WSZYSTKO DLA ZAWODNIKÓW

Włoska olimpijka zamyka w sobie wszystko, co potrzebne zawodnikom i ich opiekunom.



W PRZELICZENIU NA MARKI...

W słynnych monachijskich piwiarniach, czyli Bierstubach, a także w renomowanym „Hofbräuhaus am Platz“, o którym reklamowe prospekty głoszą, że to właśnie mieści się największa i najlepsza piwiarnia świata, olimpijskie tematy są głównym przedmiotem rozmów i dyskusji. Mój znajomy, rodowity monachijski, wyraża mieszane uczucia. Jest dumny, iż właśnie w jego mieście odbędzie się impreza, na którą będzie patrzył „cały świat“. Ale — powiada — w końcu sierpnia i początku września będzie tu nie do wytrzymania. Ale — z czego zdają sobie sprawę monachijscy — będzie

Dwójki i pozostawienie ucznia na drugi rok w tej samej klasie nie rozwiązuje problemu. Jest to zazwyczaj duży cios dla dziecka i rodziców. Dziecko zniechęca się do nauki, źle czuje się w nowej klasie, która najczęściej wykpiwa drugoroczniaków i znowu dostaje dwójki. Są oczywiście, wśród dzieci powtarzających klasę i takie, które opuściły się w nauce wskutek długiej

SPOSÓB

choroby. Te dzieci nie mają jednak żadnych kompleksów, wracają z ochotą do szkoły i chcą się uczyć. Większość drugoroczniaków stanowią jednak ci, którzy stracili ochotę do nauki. W pierwszej klasie rzadko to się zdarza. W drugiej — nauczyciele nie chcą zostawiać ucznia na drugi rok, w trzeciej — naciska się mu stopień na słabą trójczynę, a w czwartej lub piątej klasie luki w wiedzy takiego ucznia są już na tyle duże, że nie można mu dać promocji do następnej klasy. Kara ta jednak — jak potwierdza codzienna prak-

tyka — przynosi niewielkie skutki. Pracownicy Naukowego Instytutu Pedagogiki Estońskiej Republiki trzy lata temu rozpoczęli oryginalny eksperyment, który — jak się okazuje — rozwiązuje problem dwójek i drugoroczności. Wychowawcy dzieci, które pozostawione zostały we wszystkich szkołach Tallina na drugi rok w IV klasie wypełnili ankietę dotyczącą ucznia, jego postawy w szkole, środowiska rodzinnego. Dzieci poddane zostały badaniom psychologicznym, a ich rodzice musieli odbyć

było postawić same dwójki. Okazało się, że stopnie „na wyrost“ są dobrym sposobem w przelamywaniu niechęci do nauki i kompleksów. Dziecko zaczyna dzięki nim wierzyć we własne możliwości, widzi szansę poprawy.

Eksperyment estoński w pierwszej fazie był improvizacją. Nauczyciele i nauczycielki wiedzieli, co chcą osiągnąć, ale nie mieli opracowanych żadnych metod zrealizowania tego celu. Wszystko pozostawiono w rękach najlepszych nauczycieli.

Już po roku widać było

wyraźną poprawę, przede wszystkim w stosunku do nauki. Wszystkie chciały się uczyć. Wielu z uczniów zaczęło otrzymywać wysokie oceny, ale nie było w klasie zdecydowanie złych uczniów.

I CO DALEJ?

W trzecim roku eksperymentu estońscy pedagodzy stanęli przed najważniejszym problemem — co dalej robić z dziećmi ze specjalnych klas. W międzyczasie bowiem powstały dalsze eksperymentalne klasy. Wielu uczniów z tych klas mia-

NA

tyka — przynosi niewielkie skutki. Pracownicy Naukowego Instytutu Pedagogiki Estońskiej Republiki trzy lata temu rozpoczęli oryginalny eksperyment, który — jak się okazuje — rozwiązuje problem dwójek i drugoroczności.

Wychowawcy dzieci, które pozostawione zostały we wszystkich szkołach Tallina na drugi rok w IV klasie wypełnili ankietę dotyczącą ucznia, jego postawy w szkole, środowiska rodzinnego. Dzieci poddane zostały badaniom psychologicznym, a ich rodzice musieli odbyć

DWÓJKI

rozmowę z pracownikami Instytutu.

Okazało się, że dzieci są normalnie rozwinięte i skierowanie ich do specjalnej szkoły mogłoby tylko zahamować rozwój. Przyczyną złej nauki najczęściej był dom rodzinny — brak ojca lub matki, brak dyscypliny, pijanstwo itd.

W rezultacie w 1969 r. 40 uczniów zostawionych na drugi rok w IV klasie we wszystkich szkołach Tallina rozpoczęło naukę w jednej ze szkół tego miasta w V klasie. Na tym właśnie opiera się eksperyment. Nie oznacza to, że naukowcy byli zdania, iż dzieci mogą mimo złych wyników w nauce pójść do V klasy. Chodziło im wyłącznie o uniknięcie

to same bardzo dobre stopnie i mogło wrócić do swojej dawnej szkoły, gdzie byłoby również najlepszymi uczniami. Dzieci jednak nie chcą wracać do swoich byłych szkół ani też do żadnej innej. Pedagodzy estońscy nie wiedzą jeszcze, jak tę sprawę trzeba będzie rozwiązać. Na razie jednak nie rozwiązuje się wyrównawczych klas.

Eksperyment potwierdził bezsens pozostawiania dzieci na drugi rok w tej samej klasie. Nie oznacza to, że we wszystkich szkołach zniesiona zostanie ta kara. Jest to po prostu niemożliwe, bowiem słabi uczniowie przeszkadzają w prowadzeniu lekcji z całą klasą i nie można w normalnych szko-

i DRUGOROCZNOŚĆ

pozostawiania ich na drugi rok. A najlepszym sposobem okazało się tworzenie klas zbiorczych z drugorocznych.

NAUKA W EKSPERYMENTALNEJ KLASIE

Nauczyciele prowadzący lekcje w V klasie, składającą się z samych drugoroczniaków — mieli bardzo trudne zadanie. Jednocześnie bowiem trzeba było realizować normalny program V klasy i odrabiać braki, które spowodowały zostawienie uczniów na drugi rok w IV klasie. W trakcie lekcji okazało się, że luki w wiedzy tych dzieci sięgają początkowego nauczania, a więc nawet I klasy. Tak np. lekcję języka estońskiego trzeba było z początku

łach stosować takich metod, jak stawianie stopni „na wyrost“ lub cofanie się z programem lekcji do wcześniejszych klas.

Eksperyment potwierdził też konieczność indywidualnego stosunku nauczyciela do uczniów. Ale jeżeli nauczyciel ma w klasie 40-50 uczniów, to po prostu nie ma czasu na zajmowanie się nieśmiałyimi dziećmi i słabymi uczniami.

Nie wiadomo więc, jakimi konkretnymi zmianami w szkolnictwie zakończy się ten eksperyment. Jedno jest pewne — warto zorganizować takie zbiorcze klasy. Maksymalnie zmniejsza się bowiem wówczas grupa dzieci nie douczonych — rezerwa dla potencjalnych młodocianych przestępców.

Dobiega końca II wojna światowa. W USA ucza się dwie młode dziewczyny. Ich ojciec, skąpy i bardzo bogaty Grek, Stavros Livanos, jest armatorem. Niektórzy oceniają jego fortunę na 5 mld dolarów, ale ile ma naprawdę, nikt nie wie... Wtedy to wkrocza po raz pierwszy na scenę Stavros Niarchos. Dwukrotnie rozwiedziony, ma już 35 lat, prosi o rękę młodszej panny Livanos, piętnastoletniej Tyny. Dostaje kosza. Zaraz po nim pojawia się Arystoteles Onassis, któremu stary Livanos oddaje Tinę. Ale Stavros Niarchos jest uparty, wie czego chce i wreszcie poślubia starszą siostrę Tyny, Eugenię.

Rozpoczyna się osobiwy pojedynek dwóch szwagrów. Obok siebie wyrastają ich potężne floty tankowców, toczy się walka o kontrakty handlowe, o pozycję na światowym rynku przewozów naftowych (wszystkie chwytły dozwolone!), o doskonalsze, coraz pojemniejsze okręty, wspanialsze zamki, płótna starych mistrzów, piękne kobiety...

Ich jachty — palace, pływające po ciepłych południowych morzach, goszczą najznakomitszych ludzi świata. U Onassisa — wybitni politycy i wielcy artyści: Churchill,

Bajka

dla dorosłych

SAGA

RODU

ARMATORÓW

Jackie Onassis

Arystoteles Onassis

Greta Garbo, Maria Callas. U Niarchosa — królowie, księżka krwi: księżka Windosoru, król Konstantyn.

Rozpada się małżeństwo Onassisa. W czasie jednego z rejsów Tina opuszcza jacht, pozostawiając Arystotelesa Onassisa z Marią Callas. Rozwód. Małżeństwo Tyny z markizem Blandford, potem księcia Marlborough, protoplasty rodu Churchillów. Onassis pozostaje z Callas, ale nie na długo.

PIĘKNE SIOSTRY

Znów Ameryka. Dwie siostry: Jackie i Lee. Jackie dopiero co wyszła za mąż. Jej mąż jest człowiekiem młodym, posiada wielką fortunę i ambicję, aby być kimś. Jest senatorem stanu Massachusetts, nazywa się John Fitzgerald Kennedy. Lee, po swym pierwszym rozwodzie, wychodzi powtórnie za mąż za polskiego arystokratę, księcia Stanisława Radziwiłła, a ponieważ jest księżną, spotyka Onassisa. Wkrótce są serdecznymi przyjaciółmi. W tym samym czasie jej siostra Jackie, zostaje pierwszą da-

(Dalszy ciąg na str. 6)



W ENCYKLOPEDII POD HASŁEM: KAMIENIE SZLACHTNE ZNAJDUJEMY TYLKO LAPIDARNA WZMIANKA...

Do grona tych ostatnich należy łodzianin doktor Jerzy Jasiński. Od 5 lat pływa pod polską banderą jako lekarz okrętowy.

Najcenniejszą spotykaną na Cejlonie jest grupa kamieni gwiazdzistych i kocujących. Znakami rozpoznawczym dla gwiazdzistych jest fakt, że w niektórych gołym okiem, a we wszystkich pod silnym snopem światła, widać wyraźnie, układające się w gwiazdki, jasne promienie.

Diament jest jedynym kamieniem, którego nie ma na Cejlonie. Jego ojczyzną jest Afryka Południowa. Spotyka się go także w Brazylii, Indiach, ZSRR i Kanadzie.

Był rok 1934. Pewnego dnia po ulewnym deszczu stary kopalca Jacobus Jonker znalazł na terenie swego obciążenia diament, wyglądający jak połówka kurzego jaja.

W sprytniejszy sposób dorobił się fortuny pewien człowiek, który przed kilkunastu laty kupił od rządu pakistańskiego dwa położone w pobliżu Karaczi niewielkie pagórki.

Anegdota o szlachetnych kamieniach doktor Jasiński zna całą masę. Ale na rozmowę nie mieliśmy zbyt wiele czasu.

L. HOSZOWSKA

Wszyscy już dają z grubszą wiedzą na czym polega akupunktura. Tajemnicze igły - w tym skłóci się jedno z problemów. Nieszczęściem akupunkturysty jest to, że leczy - być może - ciało, ale mały umysł.

Tajemnicze igły

W Chinach stosuje się już 5 tysięcy lat. Jej zasadą opiera się na następującej regule: Światłem rządzą dwa sily: yang i inn.

Ta podwójna energia yang-inn - twierdzi Chińczyk - krąży w naszym ciele czterdziestoma kanałami zwanymi „południkami”.

(Dokończenie ze str. 3)

widował linie papilarne. Te jednak, słabo jeszcze widoczne, odrastały...

Pokaż mi swoje palce

A przecież ledwie trzydzieści kilka lat wcześniej, nikt nie traktował poważnie daktyloskopii.

Zbyt subtelne dla lekarzy z naszej półkuli, którzy to muszą dotknąć, pomacać i na domiar wszystkiego jeszcze zrozumieć.

Specjalista od chorób skórnych - wsiadł dokonać pomiarów podskórnych prądów elektrycznych. Nigdy nie zajmował się akupunkturą.

Może więc przy pomocy elektroniki akupunktura stanie się nauką ścisłą? W chińskim odczuciu akupunktura to profilaktyka. Ma odczuwalne i właściwości terapeutyczne.

Pewien dziennikarz, chcąc pisać o akupunkturze, a jednocześnie wykonać wywiad, postanowił przy okazji się wyleczyć.

W 1898 roku, sierżant Ferrer z Scotland Yardu demonstrował zwiędzającym wystawę w Saint Luis odciski palców.

Linii papilarnych nie można zmienić, nie można też się ich pozbyć. Bandyci, szczególnie w USA, próbowali rozmaitych sposobów.

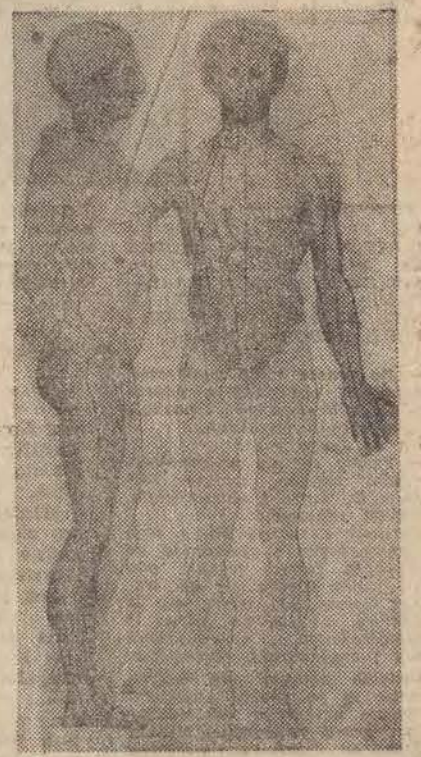
Edgar Hoover zarządził więc aby przy ładach okazji zdejmowano odciski palców wszystkim. W ten sposób w Stanach Zjednoczonych do 1938 roku zmierzono 141.231.713 kart rejestracyjnych z odciskami palców.

W 1948 roku ze szpitala w Blackburn uprowadzono dziecko, zgwałcono je i bestialsko zabito. Inspektor Campbell postanowił wówczas zdjąć odciski palców wszystkich 50 tys. mieszkańców.

Europejczykowi trudno wterzywać w medycynę, którą Chińczycy stosują, sami nie potrafiąc jej wyjaśnić.

Artykuł niniejszy opracowaliśmy na podstawie publikacji zamieszczonej w francuskim „Paris-Match”.

Tłum.: A. P.



Ponieważ jednak opinia publiczna widziała w tym ograniczenie wolności jednostki, po identyfikacji... spalono 55 tys. kart sporządzonych przy tej okazji.

Dzia daktyloskopia jest tylko jedną z metod identyfikacji ludzi, bynajmniej nie jedyną i nie zawsze najważniejszą.

Prokurator wezwał Faurota na podium dla świadków i sąd, a w przyszłych dniach zgromadzeni na sali kibice usłyszeli, iż detektyw znalazł na szybie domu mody odcisk palca i sfotografował go.

Obrońca zaatakował świadka gwałtownie. Gdy Faurot, nie przekonawszy ławy przysięgłych, chciał opuścić salę, sędzia (nazwisko jego nie zachowało się, niestety) - nakazał by go odprowadzić do jednego z pokoi w sądzie i tam trzymać pod strażą.

Gawędy o KSIĄŻKACH ANDRZEJ HAMPEL

czony mi zostanie ostatni już cytat z Zoszenki, tak sumujący dole i niedole miłości: „Jakkolwiek to się może wydać dziwne, wiąże się ona przede wszystkim z wielkimi nieprzyjemnościami.”

Tak więc pamiętając o pięknych i wzruszających historiach, spraważeni na ziemię przez Zoszenkę - uważajmy panowie!

ST. SZENIC - „Królewskie kariery warszawianek”, Iskry 1971, cena zł 20. M. ZOSZCZENKO - „Niebieska księga” - „Czytelnik” 1972, cena zł 28.

Mógłbym zacząć ten felieton konwencjonalnie, np.: Już starożytni Grecy i Rzymianie wielbili kobiety (orientowani mogliby słusznie zauważyć, że nie tylko kobiety). Czyż jednak można zaczynać felieton o kobietach i miłości konwencjonalnie? Zwłaszcza cztery dni po ich święcie!

zanych z głowami koronowanymi pisał od dawna ciekawie eseje Stanisław Szene. Stosunkowo niedawno ukazały się one w wydaniu książkowym pt. „KROLEWSKIE KARIERY WARSZAWIANEK”.

przejdź od arystokratycznych i koronowanych miłostek, do zwykłego życia, rozświetlonego specyficznym uśmiechem zoszczenkowskim.

W rozdziale „MIŁOŚĆ” przypomniał wiele historii związku Antoniusza i Kleopatry, miłości Katarzyny, los Serwusa z Tutusza, którego zwolici straciła rydwanem córka. Tutaj nie mogę

Miłość, czyli stratowany przez rydwan

wdzięcza początek szczęśliwej lub nie-szczęśliwej miłości, byłoby to okrutne spuszczenie”. Nie będą dziś przypominał dzieł Orfeusza i Eurydyki, pięknych postaci szekspirowskiego dramatu, czy uroczą historię miłości Zala i Rudabe, bowiem są to rzeczy powszechnie znane.

opred się pokusie zaprezentowania Czytelnikom próbek specyficznego stylu Zoszenki. Oto jak w jego ujęciu tłum Rzymian reagował na ten ponury fakt: „Patrzajcie, ta bezwstydna babka bez żadnej krepacji przejechała nawet, zdaje się, swojego łate”. Walory jego prozy bliższe są opowiadaniom drugiej części rozdziału. Zwiezie i dowolne historie o „starym dumniu”, który ożenił się z młodą dziewczyną, o żonie „pewnego pracownika umysłowego drobno-mieszkańskiego pochodzenia, która zakochała się w pewnym artyście”, o „nalfabetos, podejrzewającej męża o wiarołomstwie”.

mi. To, wście, wyjdzie na jaw jakieś oszustwo, to kłótnie i zupełny klopot, to okazuje się, że mąż waszej kochanki - to zupełny dupek, to znów żona wam się trafi taka, że jak to mówią, ratuj się, kto może...”

mi. To, wście, wyjdzie na jaw jakieś oszustwo, to kłótnie i zupełny klopot, to okazuje się, że mąż waszej kochanki - to zupełny dupek, to znów żona wam się trafi taka, że jak to mówią, ratuj się, kto może...”

O losach pięknych warszawianek zwł...

Zobligowany motywem przewodnim dziesiątego felietonu sięgnąłem po „NIEBIESKA KSIĘGĘ” M. Zoszenki, której jeden z rozdziałów nosi tytuł „Miłość”. Wydaje mi się, że warto

Na koniec mam nadzieję, że wyba...

„Ale dopiero w 17 lat później, w 1928 roku stan Nowy Jork uznał za prawie dopuszczalne sporządzenie odcisków palców wszystkich aresztowanych. I dopiero wtedy powiadzenie: „Pokaż mi swoje palce, a powiem ci kim jesteś...” nabralo cechy aktualności.”

Opracował: J. P.

Jerzy
Klima
pisze
specjalnie
dla
kierowców



POZWOLĘ SOBIE NA WSTĘPIE PRZYPOMNIEĆ PEWIEN DOWCIP, OTOŻ NA DRODZE ZA MIASTEM SPOTYKAJĄ SIĘ DWIE JADACE „ZASTAWAMI” PANIE. JEDNEJ Z NICH STANAŁ SAMOCHÓD I PROSI DRUGĄ O POMOC.

Okazuje się, a dowodem są kroniki milicyjne, że nie wystarczy przykleić na szybę listek klonowy barwy zielonej i wyruszyć w Polskę. Caruso kie-

— Bo proszę sobie wyobrazić, zabierając samochód z naprawy nie zajechał pod „maszkę”, a on! uderzył mi siłnik.

— Proszę się nie przejmować, ja pani pomogę, właśnie zajechał do kufru i stwierdziłam, że mam zapasowy.

Oczywiście można się z tego dowcipu śmiać i opowiadać go znajomym. Gorzej jednak, gdy taką panią spotka się na trasie. Gorzej gdy siłnik ma w porządku, a jest na bakier z umiejętnościami prowadzenia wozu i znajomością przepisów.

Drugich nauczyć nie można. Trzeba je po prostu „wykuć”. Pierwsze natomiast uzależnione są od wiedzy i umiejętności innych od dyspozycji kierownicy i jego sprawności psychomotorycznej. Rozsądnie bowiem omawiając, którym ręką i nie nie pomoże. Ci na ogół obawiają egzaminu i za kółkiem nie ślady, aczkolwiek zdarzają się różne cuda. Cuda zostawmy jednak na boku. Bardzo ważnym czynnikiem kształtującym przyszłego kierowcę jest zaprawienie kursu „na prawo jazdy” — jak się potocznie zwykło mówić. Kursów takich zorganizowano w naszym mieście setki. Jak ktoś obliczył, co szósty obywatel naszego miasta posiada upoważnienie do zasilania za kółkiem. Nie każdy jednak wie, do czego to „kółko” służy i korzysta z niego w dowolnie obrany przez siebie sposób. Z czego to wynika?

Wszędzie za granicą, aby uzyskać amatorskie prawo jazdy należy złożyć egzamin przed komisją. Egzamin z umiejętności jazdy. Egzaminowanego poddaje się często wymyślnym torturom na głównych ulicach miast. Must on naprawdę jeździć. U nas obowiązują dwa egzaminy. 1) Z BUDOWY SILNIKA, 2) Z UMIEJĘTNOŚCI JAZDY.

Powiem ktoś, to u nas egzamin jest ostrzejszy! A guzik prośbę państwa, jedynie trudniejszy. W nieszczęśliwych kursantów ładuje się wiedzę, która nigdy i nigdzie nie będzie im potrzebna. Bo co komu po znajomości korbowału i urządzenia różnicowego, co komu po znajomości budowy akumulatora jeśli nie potrafi on zdjąć opony z koła i wymienić żarówkę. A tak nie-sięty, jest. Zbyt mało uczy się na kursach przydatnej techniki posługiwania się samochodem, a zbyt dużo podaje się „mądrych” wiadomości. I mało, egzekwuje się na egzaminach.

Nadal uparliśmy się produkować kierowców, którzy bez zająknięcia wyliczają budowę sworzni kinetycznych, a zamykają oczy wjeżdżając w trzystrużeniowy ruch uliczny. A w ogóle patrząc na sposób poruszania się po mieście wiekszość łódzkich kierowców odnosi się niejednokrotnie wrażenie, że nikt im w życiu nie tłumaczył na czym polega jazda po ulicy o trzech strumieniach. Dla większości pasy wymalowane na jezdni to utrudnienie, w dodatku zupełnie niepotrzebne. Dla takiego dżentelmena jeździ skrócić z lewego pasa w prawo to fraszka. A przecież tu chodzi o życie. Tego więc trzeba przyszywać kierowców nauczyć.

Ta nauka też zresztą wygląda nader dowcipnie. Na naukę wybiera się ulica o słabym natężeniu ruchu. Przykładem tego może być ul. Krzemieniecka, gdzie któraś z „kształtujących” instytucji umieściła nawet na stopie znaczek — uwaga, uczymy jeździć. Szkoda, że nie dopisano napisów: „Po takiej nauce nie, tylko wysłać kursanta na Piotrkowska o godz. 16, w największy ruch. A i trochę godzin jazdy pozostawia wiele do życzenia. Może by więc odnośne czynniki podjęły się reorganizacji tego, co wykonują w praktyce przed laty. To, co w tamtych czasach było dobre, dziś przestaje być aktualne.

Niekiedy powinni być również prawa jazdy wydane przed laty, a których właściciele teraz dopiero kupują samochody. Jazda takiego kierowcy podprawną emocją pierwszego samotnego rajdu, to jazda po torze przeszkód, którego celem jest warsztat naprawy lub szpital. A czasem i jedno i drugie.

(Dokończenie ze str. 4)

ma Ameryki. Onassis marzy: — jeśli by Lee Radziwiłł zdecydowała się na rozwód i poślubiła go, zostałaby żwagrem prezydenta USA.

Właśnie Jackie, a jest rok 1963 — przeżywa ciężką tragedię, traci dziecko. Aby złagodzić jej ból, Lee zaprasza ją na jacht Arystotelesa...

Jest jeszcze ciałe rok 1963. Mord w Dallas. Jackie jest wdową. Jak tylko mijają okres żałoby, Onassis jest obok niej. W kwietniu 1963 r. Jackie po raz pierwszy oficjalnie mówi o zamiarze poślubienia Onassis... Armator zostanie więc prawdopodobnie żwagrem prezydenta USA, albowiem Bob Kennedy jest już w trakcie kampanii wyborczej.

Wściekłość klanu Kennedy. Jackie na pewien czas odkłada realizację swych małżeńskich planów. Z kolei Robert Kennedy został zamordowany. Nie nie powstrzymuje już Jackie. Decyduje się poślubić Onassis,

w Meksyku). Potem nieślaby Stavros — Ulisses wraca do swej Eugenie — Penelope, która zgodnie z rytuałem kościoła greckokatolickiego nie przestała być jego prawną małżonką.

Stosunki Stavrosa z Eugenią pogarszają się jednak z dnia na dzień. W maju 1970 r. Eugenie znajduje martwą w jej sypialni. Rzeź dzieje się w willi na wyspie Spetsopoula, która jest własnością Niarchosa i obiektywne zbadanie tej sprawy napotyka na trudności nie do pokonania. Niemniej jednak uparty i bardzo odważny prokurator prowadzący śledztwo ustala, że w dniu poprzedzającym śmierć Eugenie doszło między nią a Stavrosem do burzliwego starcia. Na ciele zmarłej specjalista zakładu medycyny sądowej z Aten stwierdził krwawe ślady uderzeń, a opinie ekspertów na temat zgony wcale nie były jednoznaczne.

Prokuratura nie waha się jednak: traktuje Niarchosa jako podejrzanego o spowodowanie śmierci żony, czym wzbudza niemałą sensację, osiąga jednak tylko tyle, że ścia-

SAGA ROAD ARMATORÓW

w ciągu 15 dni ma się odbyć ślub. Odechnięta Maria Callas, dowiaduje się o tym... z prasy.

JAK ZMARŁA EUGENIA?

Tymczasem Stavros Niarchos porzucił na 15 miesięcy Eugenie. Tyle potrzeba czasu, aby poślubić w Meksyku Charlotte Ford, córkę króla samochodów, Henryka Forda, zacząć od urodził mu córkę Helenę i pięć miesięcy potem rozwiódł się z nią (ciąg-

ga na swą głowę gulew najwyższych władz, związanych z przedsiębiorstwami armatorów. Sprawa zostaje umorzona. Niarchos jest zwymyślony. Nie są długo. Niebawem poślubił Tinę, swą szwagierkę, która natychmiast po śmierci starszej siostry przeprowadza w trybie przyspieszonym proces rozwodowy z markizem Blandford. Kółko zamknięte się. Po 25 latach od czasu ich pierwszego spotkania, Stavros i Tina odnajdują się na nowo...

Opr.: J. KANIA

TRZECI ODCINEK SAGI O BEATLESACH, A ZARAZEM TRZECI OKRES TWORCZOŚCI TEGO ZESPÓŁU POPRZEDZIŁEM PONOWNYM PRZESŁUCHANIEM ALBUMÓW Z NAGRANIAMI WIELKIEJ CZWÓRKI Z LIVERPOOL. W NAGRANIACH LAT 1963—69

Już wielkanocny, świąteczny program telewizyjny (1968) w wykonaniu Beatlesów spotkał się z poważnymi zarzutami recenzentów. Beatlesi lekceważąc traktują ataki prasy odpowiadając: Czyżby istnienie nasz program (film tele-



THE BEATLES. Reprodukacja obrazu znajdującego się w londyńskiej Portal Gallery. Lennon mówi o Beatlesach (1970 r.): „Było nas czterech facetów. Zatożyliśmy zespół, który zdobył sukces i już nigdy więcej nie zrobił żadnych postępów”.

ZAUWAŻALNY JEST REGRES. POZATEK KRYZYSU, KTO RY ZAPOCZĄTKOWANY PLY. TA ABBEY ROAD BYL CHY. BA DLA BEATLESÓW PO. CZĄTKIEM DROGI (ROAD. DROGA) BEZ WYLOTU.

wizyjny — przyp. A. J.) był aż tak zły w porównaniu z resztą świątecznego programu telewizyjnego. Przecież trudno powiedzieć, aby przedzie Królowej było takim szlagierem! Pragnąc skończyć z mono-

PARADA

polem recenzentów zakładają własną wytwórnię płyt „Apple”, która niezależnie ich od rekinów płytowego big-businessu. Singel „Hey Jude” (śpiewa Paul McCartney) i czwarty film (animowany) „Złota łódź podwodna” oparty o ubiegłorożny szlagier „Yellow submarine”, a później wspomniany na wstępie album „Abbey Road” kończy okres zrytualnej prosperity zespołu. Jest to okres fascynacji muzyką Wschodu, kontemplacji w klasztorze Rishikash nad Gangešem, okres nowych poszukiwań mających wzmocnić biedną gwiazdę Beatlesów. Oni sami są już trochę zrezygnowani. Mówi Ringo: Cała nasza czwórka miała niezwykle oszałamiające życie. Zdobylismy prawie wszystko co można było kupić, a rzeczy które się kupiły, tracą po pewnym czasie wszelką wartość. Zaczynamy myśleć o czymś innym, o jakimś nowym doświadczeniu. Pojawiające się analizy ich twórczości przyjmują z wyjątkiem zdenerwowania. Nie znajdują się przecież w archiwum. Ringo mówi: Wszystkie zaczęły nagle analizować nasze piosenki. Nie uważam, aby którykolwiek z Was rozumiał, co która z nich miała oznaczać — i zaraz szybko dodaje — każdy myśli, że to napisał Paul, a przecież to ja napisałem razem z Pauliem. Chciałbym przypomnieć słynny utwór „Lucy in the Sky with Diamonds”, który wszyscy odczytywali jako pochwałę narkotyku LSD. „Lucy in the Sky with Diamonds” to surrealistyczna karuzela muzyczna rozpoczynająca się od słów: „Picture yourself in a boat on a river, with tangeneed press and marmalade slices. Somebody calls you, you answer

HOROSKOP HOROSKOP

UPRZEJMIE PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI. NIEKIEDY BYWA JEDNAK I TAK, ZE HOROSKOP PRAWDĘ POWIE...

BARAN (21. III.—18. IV.). Nawal zając, sporo kłopotów. Nie podróżuj w piątek.

BYK (19. IV.—20. V.). Tydzień bez większych atrakcji. Pamiętaj jednak abyś nie lekceważył sobotniej propozycji. Od niej wiele może zależeć, a może nawet dojść do poważnych zmian w twoim życiu.

BLIŹNIĘTA (21. V.—20. VI.). Wykaż więcej czułości i rozważaj. Nie pasjonuj się byle drobiazgiem. Zbliża się okres poważnych decyzji, ale i sukcesów. Uważaj na jeźdźcach!

RAK (21. VI.—22. VII.). Warto wyjechać na kilka dni. To ci ułatwi życie w pracy i domu. W tym tygodniu musisz być szczególnie „twardy”. Z konstelacji gwiazd wynika, że idą dla ciebie dobre dni.

LEW (23. VII.—22. VIII.). Szczególną troską otocz zdrowie

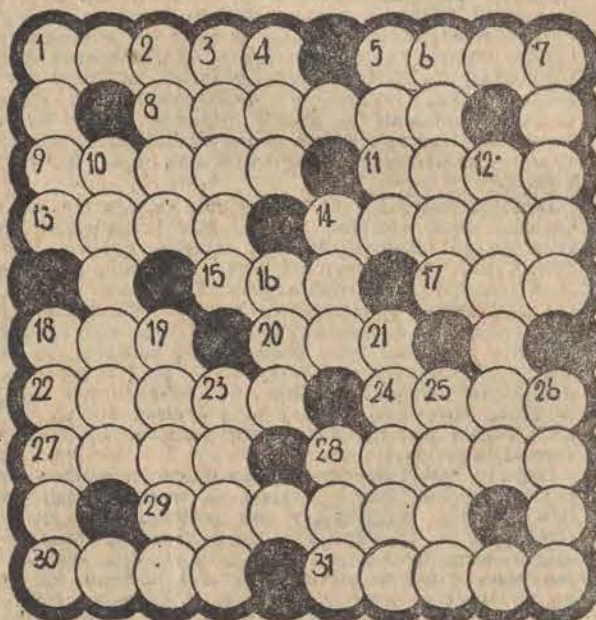
Tydzień zapowiada się doskonale. Nie rób scen zazdrości i nie plotkuj. W przeciwnym razie możesz mieć tylko kłopoty!

KOZIOROZEC (23. XII.—20. I.). Sprawy osobiste ułożą ci się tylko wtedy dobrze, jeżeli przyjmiesz propozycje poniedziałkowe. Pierwsza połowa tygodnia szczególnie udana.

WODNIK (21. I.—18. II.). Nie będzie to atrakcyjny tydzień. Warto spotkać się z pewnym brunetem i omówić kilka intrygujących problemów. Oczekuj cię krótka, ale ciekawa podróż.

RYBY (19. II.—20. III.). Spore zmiany w życiu, na ogół korzystne. Szkoda nerwów na sprawy, które nie mają znaczenia. Przydadły ci się urlop.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Krwiopłca na moczarach, 5. Kontuar, 8. Niedopalek świecy, 9. Lek na chore gardło, 11. Paroksyzm, 13. Czerwień w talli, 14. Daje mleko, 15. Nasze pierwsze radio, 17. Przedwojenny bokser polski, 18. Przedświeczone piekła, 20. Dawny przodek do szorowania, 22. Sarmackie słowo honoru, 24. Obnoszony był przez dziewięćseta po wsi w okresie wiosennym, 27. Część „Tour de Pologne”, 28. Oznamka przedziebenia, 29. Bogini z zawiązanymi oczyma, 30. Jezioro do którego wpada Amu, i Syr-Daria, 31. Drag z baranią głową do burzenia murów.

PIONOWO: 1. Zabli smoka, 2. Humanista ang. (1478—1535), prekursor socjalizmu, 3. Rynek grecki, 4. To samo co 17 poziomo, 5. Bohater Szekspirowski, 6. Pracuje nad rolą, 7. Łaszo, 10. Manęz, 12. Uszkodzenie maszyny, 14. Oprawca, 16. Pierwiastek chemiczny, 18. Za trzy grosze, 19. Nie zdoła okna, 21. Część Talmudu zawierająca elementy baśniowe, 23. Marka samochodów osobowych produkcji NRF, 25. Olejek różany, 26. Nad złewem, 28. Do uszczelniania okien.

Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem „DL” w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopercie „krzyżówka z dn. 12 marca”.

NAGRODY za rozwiązanie krzyżówki sylabowej z dn. 13 lutego br. otrzymują: Teresa KALIŃSKA Łódź, ul. Wólczańska 58 — cukiernice oraz Aneta BEDNARSKA Łódź, al. Kościuszki 120 i Daniela Sciegienna Łódź, ul. Kajakowa 9 — księżki.

Nagrody są do odebrania w sekretariacie „DL”.

NAGRODY

quite stowly, a girl with ka. leidoscope eyes...” Paul zapytuje: „gdzie wy w tym widziecie pochwałę LSD? To byłoby zupełnie inaczej. Julian, syn Johna, narysował w szkole obrazek i przyniósł do domu. John go spytał: co to jest, a on odpowiedział: LU. CJA W NIEBIE Z DIAMENTAMI”. I to stało się nazwą utworu”.

Utwory Lennona to nie tylko teksty piosenek, ale również surrealistyczne opowiadania, tomiki poetyckie, z których jeden „In his own write” znajduje się w mojej bibliotece. Jest to interesująca książka, ilustrowana własnymi rysunkami Lennona, która opublikowana w marcu 1964 r. stała się bardzo szybką bibliofilskim rytasem. John, który w międzyczasie rozwiódł się z Cynthia, żeni się z Japanką Yoko Ono (re-

1969 R. THE BEATLES OFICJALNIE PRZESTAJĄ ISTNIEĆ!

Kończąc swe cudowne tournée po krajach muzyki współczesnej i rozpoczynając indywidualne, odrębne życie. John Lennon tworzy zespół Plastic Ono Band, Ringo Starr nagrywa album „Sentimental Journey”, a Paul McCartney kończy w połowie 1970 Lp. McCartney. Również George Harrison nagrywa własną płytę z Ringo Starrem, Trevor Burtonem, Alan Whitem i Eric Claptonem (ten ostatni brał również udział w nagraniu lennonowskiego „Plastic Ono Band”). Aktualne wiadomości o byłych Beatlesach: John Lennon założył w USA nową grupę „Elephants Memory” i współpracuje z wytwórniami płyt „Budah”, od pozostałej trójki przyjaciół od-

GWIAZD

żysem filmowym) i... odchodzą z zespołu. Na prośby pozostałych kolegów wraca, a pierwszy kryzys zostaje zażegnany i utrzymuje w tajemnicy. Lennon tak to opisywał: „Błagano mnie, żeby ni. komu o tym nie mówił. Obiecałem i Paul powiedział: Jeszcze nie straconego, jeśli będziesz trzymać język za zębami. Pół roku później sam puścił farbę piosenką „Odechoდე”. Posłużył się tym, żeby sprzedać jeszcze jedną płytę... TAK WIĘC WE WRZESNIU

ciał się ostatecznie w wywiadzie dla magazynu „Rolling Stone” mówiąc: Wybrałem Yoko i miałem rację. Nie znał jej. Wielki miałem nadzieję, że to się ułoży. Ale nie! Zasiadali tu razem ze swymi żonami, jak jakies jury i oceniali nas. Nigdy im tego nie wybaczę. Tyle sagi o Beatlesach, kroniki zespołu, który zrehabilitował współczesną muzykę rozrywkową lat sześćdziesiątych XX wieku. ANDRZEJ JOZWIĄK

